

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdziętej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 268.

Czwartek 22 listopada 1860.

№ 268.

Poznań, 21 listopada. Wczoraj odbyła się w mieście naszym uroczysta uczta, wyprawiona przez wyborców, posłom na sejm pruski, do koła polskiego należącym. Biesiadnicy zebrani w liczbie 670 zasiadli o godzinie 4 do stołów zastawionych na wielkiej sali Bazarowej i w salach przyległych. W zebraniu tym postrzegano przedstawicieli duchowieństwa i wszelkich stanów z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zach. Urzędową niejako część jego składali gospodarze obiadu, delegowani z wszystkich powiatów W. Księstwa i Prus Zachodnich, wreszcie grono polskie sejmowe z wyjątkiem pięciu jego członków, którzy dla słabości zdrowia przybyć nie mogli. Ze smutkiem i najżywszym współudziałem zwracali się oczy obecnych na opróżnione krzesła honorowe, przeznaczone dla prezydującego w tym kole sejmowym, pana Gustawa Potworowskiego, który przewodnicząc mu nawdy w trudach obywatelskich, nie mógł w tym dniu uroczystym, nagłą i ciężką złożony chorobą, uczestniczyć osobiście w odbieranym hołdzie czci i uznania. Z uwagi na ten smutny wypadek usunięto muzykę i wszystko coby uczcie nadawać mogło cechę ochoczej biesiady. Zaraz w początku uczt zabrał głos jeden z gospodarzy, pan Guttry, by wnieść zdrowie członków koła poselskiego. W przemowie swojej zwrócił się on naprzód w wyrazach czci i szacunku do osoby nieobecnego prezesa koła i smutnego tej nieobecności powodu; wytknął dalej obywatelską zasługę polskich posłów, kładąc na tym przycisk, że wyborcy pragnęli obchodem dzisiaj nie tylko oddać hołd tej zasłudze, ale także okazać żywą wolę zgodę z działaniem parlamentarnym swoich posłów i moralnym ukrzepić ich nadal poparciem ze strony kraju; w końcu oświadczył, że na upamiętnienie tego posłowania i przewodniczącej mu zasady jednolitej solidarności koła, dali wybrzyby medal, który w ręce wręczony na pamiątkę tak członkom koła, jak delegowanym z powiatów. Bezpośrednio po tej przemowie nastąpiło wręczenie medalu, w srebrnych egzemplarzach posłom a w spiżowych delegowanym. Piękny ten medal wykonany przez miejscowego artystę pana Below, ma przeszło dwa cale średnicy; na stronie głównej jest popiersie Tadeusza Rejtena, a zgasłej pamięci posła sejmu grodzieńskiego, z napisem w otoku: „Tylko po moim trupie stąd wyjdziecie,” w odcinku zaś: „Jednością silni,” strona odwrotna przedstawia wieniec dębowy, w pośrodku którego napis: „Członkom koła polskiego posłom na sejm berliński dobrze zasłużonym sprawie narodowej, ziemkowie. 1860.” W imieniu polskich posłów przyjął wiceprezes koła, hrabia Cieszkowski, zwracający podobnie od słów czci, uznania i żalu, poświęconych osobie chorego prezesa, pana Potworowskiego, powiedział on, że posłowie z wdzięcznością przyjmują dzisiaj ucztę i ofiarowaną sobie pamiątkę, nie w poczuciu zasługi, bo żadnej szczególnej nie położyli, ale jako znak pożądanego i potrzebnego sobie moralnego poparcia ze strony kraju; wspominał dalej o zasadzie narodowości, której zadaniem ci posłowie bronili, a która dziś do coraz to większego przychodzi w świecie uznania, bo jest wypływem zasady chrześcijańskiej, i zakończył wnieśieniem zdrowia wyborców. Z kolei przemówił w imieniu delegowanych z ziem pruskich, p. Rybiński, zwróciwszy się podobnie nad zasadą narodowości, wskazał właściwość i potrzebę ścisłego braterstwa i jedności pomiędzy wszystkimi ziemiami polskimi ludem polskim pod berłem pruskim, a w szczególności pomiędzy Prusami Zachodnimi a W. Ks. Poznańskim; poczem wniósł zdrowie Wielkopolan. Odpowiadając w imieniu posłów p. hr. Działyński przypomniał szanowanie swobód szczeplów podległych konstytucyjnym rządom korony polskiej, było zawsze najszlachetniejszą ozdobą tej korony; takato zasada społa i jednolitego dzieła unii, a ożywienie tych pamiątek ze strony naszych pruskich braci obudzi, daj Boże, w duchu panujących nad nami, czucie nieodzownych warunków, pod którymi różnorodne plemiona w jedność łączą się mogą; zaczęłam wniósł zdrowie posłom z ziem pruskich. Następnie zabrał głos w imieniu delegowanych wszystkich powiatów, pan Łukasiewicz z Książna, by oddać cześć dwóm mężom,

którzy [obywatelską swą gorliwością głównie się przyczynili do wyborów jakie nastąpiły, a których obu, w takiej właśnie chwili jak dzisiejsza, ciężka słabość od udziału w uczcie wstrzymuje, to jest księdza biskupa Stefanowicza i pana G. Potworowskiego, oraz by wyrazić życzenie, żeby wybierani przez kraj posłowie na sejm, jako najpełniejsze tego kraju dzierżący zaufanie, zechcieli, oprócz formalnej swojej czynności parlamentarniej, przyjąć także na siebie mierzony lecz potrzebny obowiązek zwierzchniego kierownictwa wewnętrzną opinią publiczną w kraju. W końcu przemówił jeszcze pan Chosłowski z Ułanowa. Nie pora, powiedział, kiedy wszystkie umysły smutkiem i obawą przejęte z powodu ciężkiej choroby przodownika prac i zasług koła poselskiego, folgować przyjętemu na podobnych, jak dzisiejsza ucztach obyczajowi i mnożyć toasty; wnosi więc końcowy toast: „Kochajmy się.” Odjęta została już tym sposobem ugoszczonym posłom zręczność wzniesienia zdrowia gospodarzy, których rozliczne trudy i niesmaki, równie jak rzadki takt i wytrwałość, z jakimi zwalczyli je umieli, na najwyższe i wszechstronne zasługiwały uznanie. Po tym więc toaście posłowie niebawem salę opuścili, by, dopełniwszy niezbędnej lubo w tak smutnych okolicznościach ciężkiej powinności obywatelskiej nieuchylania się od uroczystego spółku z mocodawcami swemi, otoczyć troskliwością swoją, komnatę, w której chory ich prezes złożony. Zebrani biesiadnicy pozostali jeszcze chwil kilka w salach, serdecznym witanem dawno niewidzianych lub świeżo poznanych współobywateli i poważną zajęci rozmową. Przed rozejściem się ogłoszono, że nazajutrz ma się odbyć o godzinie 9 z rana w kościele św. Marcina nabożeństwo na intencją osoby, ciężką złożonej chorobą. O godzinie 7 skończyła się obywatelska uroczystość, której, jak się samo z siebie rozumie, najprzykładniejszy porządek i powaga ani na chwilę towarzyszyć nie przestały.

To cobyśmy z naszej strony, zwięzłe to sprawozdanie zamykając, dodać mogli, byłoby, niewątpim, zbytecznym. Wrażenie odebrane z dnia wczorajszego rozniosą rychło wyborcy po powiatach i tak rychło zatrzeć mu się w uczuciu i pamięci niepozwoła; a wrażeniem tym było, że silni jednością, pełniąc niezłomnie, każdy w zakresie swoim, przypadły nań obowiązek obywatelski, nie tylko krzepiące zyszczeniem uznaniem ludzi dobrej woli, nie tylko najśrodszą odniesiem nagrodę trudów ludzkich, pogodę i spokój prawnego sumienia, ale poprzem skutecznie sprawę narodową, w której powodzeniu jedyna rękojmia lepszej doli dla wszystkich.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu Naj. Pana mianować radcę sądu powiatowego Anz w Tylży dyrektorem sądu powiatowego w Kaukehmen.

Berlin, 19 listopada. Rozmaite dzienniki donosiły, że ze strony Anglii, Prus, Rosyi i Austrii nadeszły jednocześnie noty do rządu duńskiego dotyczące się księstw Szlezwigu i Holzacyi, które wywołały w Kopenhadze przesilenie ministeryalne. Urzędowy korespondent do Gazety Kolońskiej twierdzi, że wiadomość o owych notach zupełnie jest fałszywą. Anglia stara się postępowaniem swem; w ostatnich czasach zapobiedz stanowczemu zerwaniu Niemiec z Danią, któreby niebezpieczne być mogło dla pokoju europejskiego. Mimo to pozostała ona zawsze przychylną Dani. Wszystkie pogłoski, jakie obecnie o kwestyi niemiecko-duńskiej po gazetach krążą, dadzą się sprowadzić do tego faktu, że Anglia poparła propozycją gabinetu kopenhabskiego przyrzekającą niektóre ustępstwa w używaniu języka niemieckiego, je-żeli Niemcy odstąpią w kwestyi budżetowej od swych wymagań.

— Książna Pruska, która w ostatnim dniu pobytu swego w Koblencji cesarza i cesarżową austriacką przyjmowała, powróciła dziś do Berlina. Również spodziewają się w tych dniach z powrotem pruskich książąt krwi, którzy reprezentowali familią królewską w Petersburgu przy spuszczeniu zwłok rosyjskiej cesarżowej wdowy do grobu.

— Wiadomość o przeniesieniu angielskiego posła przy dworze tutejszym, lorda Bloomfield, w takim samym charakterze do Wiednia, potwierdziła się zupełnie, natomiast nie jest jeszcze dotąd pewną, czy jego miejsce zajmie lord Loftus. Poseł austriacki przy dworze pruskim, hrabia Karolyi powrócił znowu dotąd po kilkutygodniowej nieobecności. Dotychczasowy zaś jego zastępca, hrabia Chotek wyjechał do Moguncyi, w celu powitania cesarżowej austriackiej w podróży i towarzyszenia jej aż do Ostendy.

Kolonia, 15 listopada. Podług Köln-Dombł. wpłynęło w październiku r. b. 1180 tal. 27 sgr. 2 fen. składki na budowę tumu. Doliczywszy do tego stałe składki od 1 stycznia do ostatniego września w ilości 26,843 tal. 1 sgr. 3 fen. ogólna summa wynosić będzie w bieżącym roku 28,023 tal. 28 sgr. 5 fen. Nadzwyczajne składki na pokrycie tumu i środkowej wieży wynoszą w tym roku 38,617 tal. 1 sgr.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 listopada. Cesarz pozwolił przebywającemu we Francyi wychodźcy polskiemu, Tomaszowi Świerkockiemu, powrócić do Królestwa Polskiego.

— Ciekawy wyciąg ze sprawozdania zarządu Domu zleceń rolników płockich za r. 1859/60 podaje wymowne cyfry o użyteczności podobnych instytucyi. Czynności Domu płockiego rozpoczęły się z dniem 1 sierpnia 1859 z kapitałem 37,600 rs.; w ciągu roku wpłynęło jeszcze z akcyi rs. 10,400, było więc razem sumy stałej rs. 48,000, a nadto kapitałów prywatnych na terminową lokacyą złożonych do dnia 1 sierpnia rs. 10,551. Główny punkt działania w Płocku, kantor w Pułtusku, agencye w Wyszogrodzie i czasowa w Łomży oraz założone śpichrze w Toruniu miały czynności w ciągu roku na 1,267,593 rs. Obrót ten był spowodowany: przez zaliczenia i pożyczki, (co stanowi największą cyfrę rub. 1,082,927; przez produkta i towary dla pojedynczych osób, tudzież do założonego handlu sprowadzone (rs. 85,025); przez nabywanie listów zastawnych (rs. 49,067); przez eskontowanie weksli (rs. 50,573). Stan czynny spółki przedstawia rs. 123,637; stan bierny rs. 70,262. Przychodu z działań spółki było rs. 10,242; rozchodu rs. 4868; pozostaje więc przewyżka rs. 5374, która między akcyonaryuszów na procent i dywidendę, razem po rs. 7 od sta, do rozdziału przypada. Dodajmy do tego niemogącą się ściśle wyrazić cyframi korzyść dla gospodarstwa rolnego wynikającą z usunięcia niesumiennego oszukaństwa handlarzy, w których rękę handel zbożowy dotąd zostawał; a będziemy mieli choć pobieżny zarys całej użyteczności ledwie rok liczącego zakładu. Na przyszłość zaś Dom zleceń rolników płockich zapowiada jeszcze pomyślniejsze rezultaty, a zapowiedzi tej mamy prawo zupełnie dać wiarę.

— Nie pamiętamy takiego ruchu, powiada Kur. War., a raczej takiego życia na wystawie krajowej sztuk pięknych, jak w czasie obecnym, od chwili wystawienia na widok publiczny obrazu pana Simlera, przedstawiającego śmierć królowej Barbary. Dowód to najlepszy, jak publiczność tutejsza łatwą jest do nakłonienia się ku wszystkiemu, co tylko nosi cechę piękna, a zwłaszcza gdy to wychodzi z pod ręki naszego współziomka. Od chwili bowiem wystawienia Barbary, można śmiało zwiędzających wystawę, na tysiące liczyć.

— Na uczczenie bawiącego chwilowo w Warszawie znanego powieściopisarza galicyjskiego a przyszłego redaktora lwowskiej Trybuny, dawali temi dniami państwo Łuszczewscy, rodzice Deotymy obiad, na którym znajdowali się przedstawiciele tutejszych pism i niektórzy pracownicy na niwie literackiej. Przy końcu obiadu gospodarz domu wniósł toast za pomyślność gościa, który to toast wieszczka nasza uświęciła odpowiednią improwizacją. Biorąc pochop z przyszłego zawodu publicystycznego któremu Kaczkowski od N. Roku poświęcić się zamysła, mówiła Deotyma o ważnym zadaniu pism publicznych u nas. Przeciwnicy Kaczkowskiego, a ma on ich nie mało z powodu wiadomych zajęć towarzyskich w Krakow-

skiem, za złe wzięli Deotymie, że talent swój poświęca bez braku składaniu hołdów na prawo i na lewo, bardzo różnej wartości pisarzom i ludziom. Bądź co bądź, improwizowany ten jej toast brzmiał:

Pisma, lotne karty owe,
Co rozruca losów szum,
To pochodnie purpurowe
Które w zmroku wiodą tłum.

Ruch postępu w nich się toczy,
Skrzydła sztuki przez nie mkną;
Pisma owe, jakby oczy
Patrzą w społeczeństwa dno.

W nich się skarży boleść skryta,
Lęka się ich głosu gwałt;
W ich zwierciadle naród czyta
Swojego sumienia kształt.

Więc ilekroć się rozrośnie
Nowy tych pochodni blask,
Tlum pozdrowia go radośnie
Jak nadziei przyszłych brzask.

Wilno, w końcu października. Do Wiad. Polsk. piszą o ostatnim połyce cesarza w Wilnie, co następuje: „Donosiłem wam w poprzednim liście, że korzystając z nieobecności marszałków gubernialnych tutejsze władze wymogły na p. Janie Tyszkiewicz zastępcy wileńskiego marszałka, zaproszenie oczekiwane Caro na obywatelski bal, i że Carowi upewnionemu o uprzejmości Litwinów, podobało się zaprosić do Wilna pięciu niemieckich książąt, by się pochłubić przed nimi, a zarazem przed Europą, z serdecznego przyjęcia w starym grodzie Jagiellonów. Zachęcony udaniem się tego przygotowawczego kroku, generał-gubernator Nazimow nie zasypiał dalszej sprawy; zalecił zbieranie składek po guberniach, a księcia Ireneusza Ogińskiego zniewolił do wybudowania balowej sali, którą jeszcze świetniej urządzone, niżeli przed dwoma laty. Dotychczas wszystko szło jakby z płatka, i gorliwy gubernator spotkał się z trudnościami dopiero wtenczas, gdy trzeba było przystąpić do zamówienia i wyboru gospodyń balu. Z pań, do których udano się w tym celu, jedne wymówiły się słabością, drugie brakiem i niegotowością ubiorów, inne wreszcie mniej bojaźliwe i oględne, pierwszym lepszym zastawiły się pozorem. Nie pomagały prośby i groźby, wizyty i zabiegi: a choć udało się gubernatorowi przyciągnąć księżną Ksawerową S. szepnięciem w ucho, że cesarskie względy mogą wpłynąć przeważnie na rozstrzygnięcie procesu, toczącego się pomiędzy nią a p. Stefanem Potockim, choć pani hrabina Ch. nie była w stanie oprzeć się rozbudzonemu wspomnieniu: spostrzegł z boleścią pan gubernator, że ta zwerbowana para nie zapełni obszernej sali, iż że nietylko na dwie gospodynie, ale nawet na dwie tancerki polskie, z każdej gubernii, liczyć z pewnością nie może. Już więc na tydzień przed oznaczonym dniem balu, trzeba było nolens volens pchnąć do Petersburga telegraficzną wiadomość o rzeczywistym stanie rzeczy i ogłosić wiernym poddanym Litwy, że cesarz wymówił się od balu tak samo, jak ów lis w bajce wyrzekał się winogron. Nie mogąc wymóżyć na obywatelach, by umyślną do Petersburga deputacją starali się u najjaśniejszego gościa wyprosić cofnięcie odmownej rezolucji, generał-gubernator do reszty traci głowę. To spędza sfory by dla cara wyprawić łowy, to nakazuje zonom urzędników, by się gotowali do balu, który on sam wydać zamierza, to ekspeduje i cofa polecenia o nowych przyrządzeniach do obywatelskiego balu, to więzi wreszcie kilku białoskórników, młodych chłopców i p. Jankowskiego, właściciela pensjonatu, niepewny co wybrać z dwójga złego; czy udaną obojętnością ten objaw nieukontentowania prowincji pominąć, czy też poznać się na nim i karząc go, dodać mu przed światem i rozgłosu i wagi.

„Dnia 13 października około trzeciej z południa, huk dział uwiadomił mieszkańców Wilna o przybyciu cesarza. Przystępy dworca kolei żelaznej były zapchane figurami w mundurach, a manewrowany i opłacary przez policję tłum kaczupów i żydostwa, witał Najjaśniejszego królem huralem. Car wstąpił do cerkwi, zatrzymał się chwilę w zamku, by zrzucić odzież podróżną i wybrał się ztąd w odwiedzinach do niemieckich książąt, którzy tego samego dnia stanęli byli w Wilnie. Jak wspominałem, było ich pięciu: Karól i Albert pruscy, dalej wejmarški, witemberski i hessen kaselski książęta. Wieczorem, miasto jaśniało zakomenderowaną iluminacją i uroczysty dzień skończył się przedstawieniem teatralnym, które dostojni goście obecnością swoją zaszczycać raczyli.

„Nazajutrz, po wysłuchaniu mszy, Car przyjmował właścicieli ziemskich i urzędników in corpore; lecz jakąż niezmierną różnicą między tegoroczną ceremonią a tą, na którą przed dwoma laty patrzałem. W r. 1858, za ledwie w posłuchalnej sali mógł się pomieścić naiwny tłum, przybyły witać nadzieje lepszej przyszłości: dziś obok biurokratycznego orszaku, tylko gdzie niegdzie widać było jakiegoś pa-

tentowego pochlebę lub zestrachanego szlachetkę z prowincji. Naprózno generał gubernator ustawił przytomnych w dwa szeregi, i frontem poprzedników, jak mógł, zastawiał luki, zapleczników. Łudzić się było niepodobieństwem; Car wszakże nadrabiał miną, nieokazał gniewu na twarzy, a choć nie przemówił do zgromadzenia, to jednak zaczął kilka słowami niektóre więcej ozłocone i chrestami okryte indywidua; księcia zaś Ireneusza Ogińskiego i hr. Antoniego Tyszkiewicza, wysłużonego pułkownika z czasów Aleksandra I, powitał ściśnięciem ręki. Po odbyciu tej rewii obywateli i dygnitarzy prowincji, szła kolęja na zwiedzanie zakładów publicznych; dalej obiad u Cara, w końcu wieczór (już nie bal) u pani Nazimowej. Car pokazał się niełatwym w przypuszczaniu do swego stołu: na podanej mu, przez generał-gubernatora ułożonej liście, pominął dwie trzecie wymienionych osób, a nazwisk powiatowych marszałków nietylko nie opatrzył krzyżykiem, znakiem zaproszenia, ale co więcej, wykreślił je zupełnie.

„Stosując się zapewne do woli Cara, pani gubernatorowa sprosiła na wieczór Polaków niewielu, natomiast płci pięknej co niemiara; na gościach jednak nie brakło, bo oprócz kilku oficerów niższego stopnia, samych generałów znalazło się tam co najmniej pięćdziesiąciu. Przytomnych pań polskich było pięć, to jest księżna Ksawerowa Sapieżyna, hrabina z Tyzenhauzów Choiseul, hrabina Platerowa z domu de Raës, panie Pomarnacka i Celestyna Niezabitowska. Pomijam panią Chomińską, żonę kowieńskiego gubernatora i panią Józefową Tyszkiewiczową, żonę Nazimowego adjutanta: obiedwie bowiem winny się były stawić na wieczór, że tak powiem, po służbie. Żeby zaradzić złemu i zwiększyć kontyngens kobiet, kuszczono się na werbunek pomiędzy żony urzędników i kupców; ale i te panie niedopisały, może z powodu że w zaprosinach nie pamiętano o mężach. O wół do jedynastej zjawił się cesarz, rozmawiał zarówno z wszystkimi przedstawionymi sobie damami; bawił się, o ile się zdawało był w złotym humorze, lecz natychmiast po wieczery opuścił zgromadzenie.

„Następnego dnia J. C. Mość zwiedził dopiero co ukończony tunel i położył doń ostatnią cegłę. Na ceremonii tę rozesłano dwieście pięćdziesiąt zaprosin a na miejsce zebrania wyznaczono stacyą kolei. Najjaśniejszy za ledwie przybył, wyrzekł do Nazimowa: „Mais vous m'avez promis qu'il y aurait des dames.“ W mgnieniu oka dwadzieścia pięć pań znalazło się w cesarskim wagonie i grzeszny Car musiał stać na nogach dla braku miejsca. Pomiedzy damami, pod które wyznaczono oddzielny wagon, figurowały dwie Polki: księżna Sapieżyna i hrabina Choiseul. Mogło się być wydać, że aż po te tunelowe odwiedziny usposobienie Cara było wyborne, i że zadowolony z gry aktorów i świetności dekoracji, nie zapragnie zaglądać po za kulisy. Bo i czyż wszystko nie stało się jak sobie tylko życzyć można było? Zkądże więc po kilkodniowej pogodzie, ta finalna chmura na cesarskim czole?

„Niekórzy domniemywają się, że program epilogu ułożonym był jeszcze i przyjętym przed wyjazdem z Petersburga, inni znów że go wywołały depesze, wręczone Carowi, po powrocie z przejazdki do tunelu przez naczelnika żandarmerji, księcia Długorukowa. Bądź co bądź, od chwili tej troska jakaś zasepiła twarz Cara. Przegląd wojska nie udał się, a po obiedzie na którym z Polaków znajdował się jeden tylko p. Domejko, marszałek obywatelstwa wileńskiego, Car żegnając gości, odezwał się do niego po moskiewsku, słowami za których wiarogodność ręczyć mogę... „Nie jestem kontent ze szlachty. Chcę by w edziano i pomiędzy wami i w Europie, że tu nie Polska. Byłem dobrze usposobiony dla tego kraju i dałem tego dowody; dziś trzeba, byście na nowo starali się zasłużyć na moje względy.“ Litwa więc, pod carskim rządem, nie może więcej wyglądać narodowych instytucji, opartych na historycznym prawie, bo Mikołaj i Aleksander to tylko dwie różne formuły tego samego systemu. I naprózno rządowe figury z swity J. C. Mości starają się wmówić w nas, że krnąbrnym postawieniem się utraciliśmy prawo do cesarskich dobrodziejstw, że Aleksander zamysłał o przywróceniu uniwersytetu, języka polskiego w zakładach edukacyjnych i t. p. Ludzi nam się więcej niewolno: wiemy już dzisiaj ile wagi godzi się przywiązywać do cesarskich obietnic, bo mamy w pamięci przemowę z roku 1858, „nie zapomnę o waszém przyjęciu, a wy o mojej wdzięczności.“

FRANCYA.

Paryż, 18 listopada. Król Franciszek II kazał w istocie, jak wczoraj mówiliśmy, przez wysłanego do Paryża jen. Ulloa wybadać, ile by mógł liczyć na opiekę rządu francuskiego. Odpowiedziano mu podobno, że wprawdzie dowódca eskadry francuskiej odebrał polecenie przeszkodzenia bombardowaniu

Gaety od strony morza, że gotów jest ułatwić famili królewskiej przeprawę dokądby chciała, że jednak najrozsądniej i najkorzystniej będzie, jeśli król Franciszek zaniecha wszelką myśl operu i co prędzej Gaetę opuści. Chciałby niewątpliwie cesarz, żeby raz już ta sprawa neapolitańska skończyła, ale nie mniej pragnie żeby Piemont na tém co ma, pozostał i ruchliwością swoją nie wywołał wojny europejskiej. Oświadczenia wyraźne Garibaldegio i powstające się ciągle w gazetach włoskich pogroźki przeciw Austrii spowodowały rząd francuski do zapytania się w Turynie jak dalece rząd sardyński doprzytyla ów system zaczepki przeciw państwu rakuskiemu i jak sobie pocznie w razie, gdyby na sejmie włoskim wniesiono o wypowiedzenie wojny Austrii. Generał Goyon już i tak nie chce oddać armat i ryzyczek sztunków wojska neapolitańskiego, które się na ziemię sardyńską schroniło, lecz na domaganie się rządu sardyńskiego odpowiedział, że teraz nie może ani w żaden sposób zadośćuczynić wezwaniu, ani też chwycić się jakiegokolwiek innego postanowienia, lecz że później niezawodnie wszystko to zwróconem zostanie temu, do kogo prawa należy. Widzimy zatem, że król Wiktor Emanuel ma niejedną trudność do przewyciężenia nawet w stosunkach zewnętrznych z najprzyjaźniejszymi państwami, nie mniej wielkimi są trudności zewnętrzne, z którymi walczyć musi w królestwie neapolitańskim, gdzie naturalnie jest wszystko w nieładzie i przesileniu. Będącem naturalnem następstwem tydzień niewoli i nagłego przejścia do wolności. Dziś szczególnie przeciwiemstwa, jak to obszernie rozbieżniejszy Journal des Débats są przyczyną ciągłych niespokojności i zaburzeń między ludnością neapolitańską, walka między stronnikami dawnego rządu i rzeczy stanu i monarchji burbońskiej, a liczniejszymi stronnikami włoskiej narodowej jednomyślności. Obok tego zaś walka monarchicznych dążeń łączących się pod sztandarem Piemontu i działających w myśl rządu sardyńskiego, a zasad i zachcianek republikańskich, które obrawszy sobie nazwisko Gaetę za hasło, opierają się głównie teraz na działaniach garibaldystowskich ochotników. Rząd sardyński stara się o ile możności to wojsko eksdyktować poza granice państwa, a król Wiktor Emanuel nie tylko, jak donosiliśmy, ogłosił że wojsko ochotnicze dobrze się zasłużyło względem wspólnej ojczyzny, ale nadto kazał między najzasłużeńszymi Garibaldystów rozdać pewną liczbę krzyżów, rozdał obywatelom orderów i zająć się niebawem reorganizacją dawniejszej armii dyktatora, która podzieloną została na 5 korpusów i rozłożoną w głównych prowincjach włoskich; korpus generała Bixio będzie się organizował w Parmie, generała Medici w Piacenzie. Tymczasem oblężenie Gaety idzie Piemontczykami dość pomyślnie, chociaż znawcy przepowiadają że najlepszym razie do czterech tygodni jeszcze potrwa, chyba że nadzwyczajne wypadki, a mianowicie następstwa zmuszą króla Franciszka do wcześniejszej kapitulacji. Słychać bowiem dzisiaj, że czterech generałów w Gaecie podało się do dymisji, a jednego generała Bertolini, musiał król wypędzić; prócz pułkownik Pianelli oddał Piemontczykom w ręce batalion strzelców. Telegraf marsylijski donosi wprawdzie o bombardowaniu niektórych części twierdzy, ale raport ostatni generała Cialdini nie zawierał żadnej wzmianki. Raport ten tyczy się potyczki tegoż samego dnia stoczonej między forpocztami sardyńskimi i wojskiem burbońskim przed okopami Gaety rozstawionem, której skutkiem było wpędzenie drugich do fortecy z dotkliwą stratą i zajęciem Piemonczykowi korzystniejszych pozycji w pobliżu okopów.

— Major angielski sir Howe, którego generał Hope Grant, naczelnie dowodzący w Chinach, przysłał do Europy z raportami i który opuścił wojsko zwojskowe właśnie gdy stanowiska pod Tszang-Tsajają, miał przedwczoraj posłuchanie u cesarza.

— Monitor powszechny, który dotychczas milczał zupełnie o podróży cesarzowej Eugenii, donosi dzisiaj o niej, dodając, że cios srogi który dawno dotknął rodzinę cesarzową tak wpłynął na jej usposobienie, iż lekarze osadzili za rzecz konieczną prędką i znaczną zmianę powietrza.

— Autor broszury Empereur i Pape rał aby położyć koniec trudnościom sprawy papieskiej przywrócenie kościoła narodowego francuskiego i nowicium konstytucji cywilnej duchowieństwa jak pierwszej rewolucji i oddanie zwierzchnictwa tymże kościołem panującemu.

— Wydaje się teraz ze gwałtowne artykuły me su przeciw lordowi Russell były skutkiem niezawianej przez torysów w związku z owym daniem członków wykluczyć. Podobno i dwory zagraniczne nie były w tém bez udziału.

— Słychać że wkrótce pojawi się w Monitorze pewien rodzaj manifestu rządowego, w którym

przedanie Wenecji będzie wystawione jako jedyny sposób uniknięcia wojny europejskiej. Za tę wiadomość jednak ręczyć nie można.

— Rada municypalna paryska zajmuje się teraz rozstrząsaniem budżetu miasta Paryża w którym znaczniejsze wydatki dochodzą do sumy 110 milionów. — Były minister Thiers kończy dwa ostatnie tomy swojej historii cesarstwa, a Guizot czwarty tom swoich pamiętników.

WŁOCHY.

Potyczka, którą w dniu 12 b. m. przed wałami forticy Gaety stoczono, nieszczęśliwie wypadła dla obłączonych i zdemoralizowała do reszty żołnierzy francuska II. Burboniści zaczęli Piemontczyków nacierać się przebieć przez ich linię, ponieważ w forticy nie było już żywności; stracili przytęm prócz poległych i rannych 1500 jeńców, pozostałych wpuścili na powrót do forticy. Ostatki sił Franciszka wynoszą 11,000 żołnierza, z którymi się jeszcze niejaki czas bronić można, gdyby nie zupełny prawie brak żywności. Na radzie wojennej większość generałów oświadczyła się za poddaniem forticy a wiadomość telegraficzna z Gaety z dnia 13 listopada, że za dzień po stoczonym bitwie donosi: „Wczoraj ostrzelił Piemontczykowie przedmieście Gaety. Wojsko neapolitańskie bije się wprawdzie jeszcze do odważnie, ale dezercje mnożą się z każdym dniem, mianowicie w sztabie jenerałnym. Czterech generałów: Salzano, Barbalonga, Colonna i Palizzi wzięto dymisyą. Jenerała Bertolini oddalił król Franciszek II ze służby. Pułkownik Pianelli przeszedł z batalionem strzelców do Piemontczyków. Pomiędzy wyższymi oficerami panuje zamęt i niekarność. Piemontczykowie obsadzają po odniesionym zwycięstwie wszystkie pozycje górujące. Z Genuy nadchodzą donieszenia o działaniach do bombardowania Gaety. W Paryżu nie zbywa na amunicji, lecz za to tęp wien na żywności.”

Z Neapolu donoszą, że Farini ma wiele trudności w zwalczaniu, najwięcej przeszkadzają mu w uorganizowaniu kraju zwolennicy Mazziniego. Tu i owdzie jawiają się także dążności reakcyjne, jak to zresztą w każdym kraju, który pod inny rząd przechodzi, dzieć się zwykło. Jak wiadomo Garibaldiego jenerałów dywizyjnych potwierdzono w ich randze; pułkownik Bixio idzie do Parmy, jenerała Mezzanotte do Placencji, gdzie się zorganizowawszy użyci będą do obrony linii Padu. Wiedeński telegram donosi o podjęciu turynskiej Opinione z Neapolu z dnia 12 listopada, że przy ulicy Toledo przed pałacem królewskim wszczął się rozruch. Lud żądał przywrócenia Garibaldiego i zburzenia cyradelli. Przy Porcapuana przyszło pomiędzy ludem a Piemontczykami do bójk. Kilka osób padło i odebrały rany, również przedsięwzięto liczne aresztowania. Espero donosi, że admirał Barbier de Tinan będzie wkrótce uwolniony.

— Z Rzymu piszą w początku listopada do Gaz. de France: „Monsignor de Mérode i jenerał de Lamoricière coraz większego w Watykanie nabierają wpływu. Jenerał zresztą krótko tutaj zabawi i odjedzie

do Francji, z kąd jednak wróci nie długo. Opuści on dawne pomieszkawie na placu Hiszpańskim pod nr. 93 i przeniósł się na nieznaną całkiem ulicę w średniowiecznym Rzymie, niedaleko placu Navona. Złożył wszystkie oznaki naczelnego dowództwa, chociaż się nie podawał i nie poda do dymisyi; nosi się po cywilnemu, nie przyjmuje nikogo i dla uniknięcia tak wizyt jako i ciekawości korespondentów rozlicznych gazet, obrał ten daleki miasta zakątek. Stosunki jego z papieżem i z ministrem broni są ciągłymi, Ojciec święty nada mu tytuł rzymskiego księcia i obdarzył odpowiednim zaszczytem małego Pimodana, sierotę po poległym jenerale, który z matką ma w tych dniach do Rzymu przybyć. W miarę jak monsignor de Mérode, krewny jak wiadomo i przyjaciel od serca Lamoricière, zyskuje coraz znacniejszą przewagę w Watykanie, kardynał Antonelli ją utraci. Można rzec, iż wziętości sekretarza stanu jest na dobre tą razą zachwiana. Cały Rzym, bez wyjątku stronnictw, spiknął się przeciwko niemu. Jest on zarówno nie cierpianym od duchowieństwa jak od aneksjonistów. Stronnicy papieża zarzucają mu, iż przez cały czas urzędowania swego, to jest od lat dziesięciu, nie korzystnego dla kraju nie zdziałał, iż nie pomyślał o uorganizowaniu wojska i zostawił takowe na ostatnią chwilę, iż poosadzał urzędy ludźmi przekupnymi i przedajnymi, iż postępował zawsze dyplomatycznie, nie zaś z wiarą, szczerością, przekonaniem i jak przystało na pierwszego ministra głowy kościoła. Jakoż w rzeczy samej ta dyplomatomania gubiła od lat dziesięciu rząd papieski i zgubiła go nareszcie. Polityka sekretarza stanu może się streścić w dwóch słowach: lekkość na zewnątrz, a bezczynność wewnątrz kraju. Przeciwnicy jego, których dziś trudno by zliczyć, gdyż przyjaciela kardynała dotąd nie spotkałem, pomnazają tę charakterystykę jednym jeszcze wyrazem: interes osobisty czyli raczej rodzinny. Rodzina Antonellich, dzięki kardynałowi, jest dzisiaj jedną z najbogatszych we Włoszech. Słowem, sekretarz stanu, opuszczając ministerium, nie będzie miał żywej duszy, któraby go żałowała i dobrze mu życzyła; najzapamiętałsi przyjaciele jego ulegli oddawna rozczarowaniu; sam p. Veuillot, podczas ostatniego pobytu swego w Rzymie, nabierał siła not nieprzychylnych kardynałowi, którego był przedtem gorącym wielbiciele, i miał je w swym pugilaresie. Pugilares ten, zasekwestrowany przez policję, dostał się do cesarza Neapoleona, który się zapewne podobnych wyznań nie spodziewał od redaktora Uniwersa? Nareszcie przytoczyć muszę słowo gorącego stronnika jedności włoskiej a zwołanego nieprzyjaciela papieża. Cechuje ono wybornie opinię rozlicznych stronnictw o sekretarzu stanu. Włoch, o którym mówię, rzekł, uśmiechając się szydersko: „Rzym po wyzwoleniu swoim wystawi posąg Antonellicemu, bo on to najbardziej się przyczynił do podkopania świeckiej władzy papieża i utworzył drogę Piemontowi.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 listopada. Stan zdrowia p. G. Potworowskiego

był, dziś w południe, cośkolwiek bardziej zaspokajający niżli wczoraj. Chory ma zupełną przytomność, ale mu z wielką trudnością mówić przychodzi.

— Dziś z rana o godzinie 9 odbyło się w tutejszym kościele św. Marcina nabożeństwo na intencję osoby ciężką złożonej chorobą. Kościół był napętaony pobożnymi, wśród których postrzegano mianowicie niezwykle wielką liczbę obywatelstwa pici obojga, z prowincji przybyłego.

— Na wczorajszą uroczystą uczczie dla posłów wydanęj, dostrzegacze drobnych szczegółów obyczajowych uważali, że obok zachodniego fraka, strój uroczysty oznaczającego, bardzo liczne spotykały się czamarki, bekiesz i węgierki; tużurków naturalnie nie było, a obecni włosianie w zwykłych byli kapotach. Z drugiej strony nie uszło uwagi tychże dostrzegaczy, że przy końcu uczty, w miejsce tradycyjnego szampa, który tą razą całkiem był niewidzialny, podawano gościom przykładnie starego węgryznan.

— Z urzędowego sprawozdania pokazuje się, że w Poznaniu poświęcono na uprawę winorośli 559 morgów, 137 przętów kwadratowych, i że zebrano z nich w 1859 r. 3847 wiader i 3 kwarty wina. Szląsk jeszcze rozległą tę uprawę traktuje; w 1859 liczono tam pod winnicami 5348 morgów, z których zebrano 31,235 wiader. Brandenburgia, bardziej od nas na północ położona, wydała 10,178 wiader z 4175 morgów.

— Poznański korespondent do Czasu opowiada, iż temi czasy na biesiadzie w jednym z dworów wiejskich naszej prowincji, wniósł ktoś taki toast: „Zdrowie dam, które o ile zwykle swą obecnością bywają ozdoba zebrania, o tyle w danych okolicznościach nieobecnością stają się ozdobą kraju całego.“ Uczyniwszy ten co toast wniósł, miał na myśli Warszawę i Wilno. Któżby takiego toastu duszkiem nie wypił? Niech żyją Polki!

— W końcu października odbył się w Wiedniu skandaliczny proces przy drzwiach zamkniętych, gdyż prokurator żądał usunięcia jawności, przez wzgląd na gorszące okoliczności temu procesowi towarzyszące, a wnioskowi tenże sąd za stosowne. Oskarżona, panna Helena Stellweg de Carion, córka kontrolera funduszów zakonu niemieckiego krzyżackiego, licząca lat 23, obwiniona była o skradzenie z kasy ojca, w ciągu lat kilku, około 80,000 zlr. w papierach, które miała przepuścić w życiu więcej niż lekkomyślnie. Wyrok sądu orzekł karę 5 letniego ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa za zbrodnią przewiezienia się, od zarzutu zbrodni kradzieży została uwolniona. Skutkiem przeniewierzenia tego, największą szkodę poniosły osoby prywatne które deponowały u ojca obwinionej kupony w celu ich skapitalizowania. Straciły one 61,000 zlr. Skazana przyjęła wyrok, nie apelując od niego. Świat elegancki Wiednia znał ją przez lat parę pod imieniem: Damy filotkowej.

— Urzędowa lista kąpielna w Baden podaje, że w tym roku naliczono w tym miejscu, sławnym ze swych kąpeli, a więcej jeszcze ze szulerni publicznej, utrzymywanej przez znanego Benazeta, 46,842 gości. Przyjemne to na nas wrażenie zrobiło, że w wykazie znaleźliśmy stosunkowo małą liczbę Polaków, bo tylko 188, zatem nieskończenie mniej niż lat innych. Czy zdrowie się u nas poprawiło, czy też ochota i możność probowania szczęścia w ruletę osłabła, niewiemy; w każdym razie owo zmniejszenie uważamy za dobry symptom. Na owę liczbę gości liczono 16,936 Niemców, 12,812 Francuzów, 5672 Anglików, 3510 Rosyan, 2061 Amerykan (z Stanów Zjedn. Półn. Ameryki), 1652 Holendrów, 1319 Szwajcarów, 830 Belgów, 526 Włochów, 269 Hiszpanów, 150 Amerykan Południowych, 143 Węgrów, 142 Szwedów, 124 Duńczyków itd.

— Sąd obwodowy w Rzeszowie wzywa Koszuta, aby się osobiście lub przez pełnomocnika swego stawił przed takowym w dniu 28 listopada. Wezwanie mówi, że niewiadomi z miejsca pobytu Ludwik Koszuta, Zygmunt i Szymon Żuławscy i Emilia z Koszutów Żuławska, mając się stawić na żądanie Adryana Augusta Amalryka trzech imion hrabiego Mailly, celem przyznania zapotekowanych na dobrach Sędziszów summ 500 zlr., 1239, 1800, 1420 i 892 dukatów.

— Staw młyński na rogu Wielkich i Małych Garbar w Poznaniu ma być zasypany, i robota w tym celu jeszcze w tym roku się rozpocznie.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Zapiski w Poznaniu.

Sprzedż konieczna. [1166]

król. Sąd powiatowy w Rogoźnie, wydział pierwszy.

Sołectwo okupne w Seefeldzie pod nr. 1 położone, do ur. Teodora Rüdigerów należące, wraz z wiatrakiem oszacowane ogółowo na 21,699 tal. 12 sgr. ten. wedle taksy, mogącej być przejętą wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 14 stycznia 1861 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedanem.

Wierzyciele żądający zaspokojenia swego ze szacunku kupna co do wiarygodności niewykazującej się z księgi hipotecznej, winni takową podać do sądu subhastacyjnego.

Rogoźno, dnia 7 czerwca 1860.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczo-gospodarskiego dla powiatów średzkiego, wrzeszowskiego i gnieźnieńskiego odbędzie się dnia 3 grudnia r. b. o godzinie 11 przed południem w hotelu Paprzyckiego w Wrzesznie. Przedmioty obrad są następujące: 1) wybór członków zarządu; 2) wnioski dotyczące się zmiany ustaw; 3) rozprawy o korzyściach usilnego, przemysłowego (intencyjnego) gospodarstwa w porównaniu do samorodnego obszarowego (extenzyjnego) gospodarstwa; 4) sprawozdania z sprzętu gospodarstwa i inne pod naradę przypadające pytania. [2252]

Bazar.
w czwartek dnia 22 listopada 1860.
Wieczorem o godzinie 7½

Koncert
wykonany przez
A. Dreyschock
mistrza kapeli nadwornej i kawalera pp.
Program.

- 1) a. Andante con moto } skomponował
- b. Fantasie Mazurka } i wykona kon-
- 2) Śpiew. } certant..
- 3) a. Romance A. Dreyschocka } wy-
- b. Nocturno F. Chopina } ko-
- c. Saltarella A. Dreyschocka } na
- 4) a. Gavotte S. Bacha } kon-
- b. L'inquiétude A. Dreyschocka } cer-
- 5) Śpiew. } tant
- 6) a. Warum? R. Schumanna } wy-
- b. Lied ohne Worte F. Mendelsohna } ko-
- c. Rapsodie zum Wintermaerchen A. Dreyschocka } na

Biletów po 20 sgr. dostać można w król. nadwornym handlu muzykalnym Ed. Bote i G. Bock. Cena przy kasie talar. [2256]

Osoby zaproszone na bal mający się odbyć d. 28 t. m. w Dembnie uwiadomia się niniejszym uprzejmie, że z powodu ciężkiej choroby pana Gustawa Potworowskiego, prezesa koła polskiego na sejmie w Berlinie, zabawa ta na później odłożoną została.

Poznań d. 21 listopada 1860.
Z. Jaraczewski. T. Stablewski.
Z. Górzeński. [2260]

Sieburga
FARBIERNIA I PRALNIA
Chwaliszewo, nr. 96 w aptece.
poleca się do farbowania sukien białych tiulowych, gazowych, krepowych itd. w najpiękniejszych kolorach wieczornych. [2258]

GOSPODARSTWO
zawierające 79 morg. roli włącznie 2 pięknych ogrodów, zabudowania w najlepszym stanie, na milkę od Poznania, obsiane 25 szefkami oziminy, jest tanio do nabycia. Bliższych o tém szczegółów udzieli A. Sieburg, właściciel farbierni w Poznaniu. [2259]

Mój skład towarów metalowych poleca swe dobrze wykonane artykuły z wszelkich kompozycji metalowych.

Mianowicie nowo dostać można: cylesowane tace, imbryczki do kawy i do śmietanki, Berceliusza kociołki i lampy świeczniki, cukierniczki, pajaki sztucce, lampy posuwalne, lampy nocne, miseczki do owocu itd. Również naczynia kościelne rozmaitego gatunku, latarnie do pojazdów, oprawy na pojazdy i zory. Pożyczania, pośrebrzania i brązowania, nowe, jako też wszelkie reparatury, wykonują się dobrze i skoro.

G. Schoenecker.

Wielkie Garbary nr. 16, narożnik ulicy Wodnej. [2263]

Swieżego zielonego i swieżego wędzonego i marynowanego łososa, marynowanego węgorka zwijanego, hamburskie tłuste bydlinki i kielskie sielawy otrzymają dziś

ciągnięciem towarowym przyspieszonym
W. F. Meyer i Sp.
plac Wilhelm. nr. 2. [2264]

Najlepsze
świeże funtowe drożdże
poleca
[1859]

Izydor Appel
obok banku królewskiego.

Księgarnia M. Jagielskiego w Poznaniu (Wilhelmowski plac nr. 16) poleca swój skład nót i wypożyczalnię takowych. Prenumeracyjna cena, kwartalnie 1 tal., abonent kupujący nuty odbiera 25% rabatu. [2208]

Lokale, które p. Pfizner jako Cukiernią przez wiele lat obejmował, wraz z pomieszkaniem pod nr. 14 ul. Wrocławskiej są od 1 kwietnia r. p. do wydzierżawienia. [2253]

W domu przy ul. Wrocławskiej nr. 13/14 są natychmiast do wydzierżawienia obszerne lokale zdadne na śpiączce i inne składy kupieckie oraz duży sklep. [2254]

Kadź obejmująca 4940 kwart przy ul. Wrocławskiej nr. 13/14 jest do sprzedania. [2255]

Wyborną herbatę poleca J. N. Piotrowski Hôtel du Nord 2215

Świeże ostrzygi u W. Laurentowskiego. [2261]

Losy na loteryę Szylerską. Tak dobrze teraz jak przedtem przyjmują losy Szylerskie celem postarania się o wygraną.

Maurycy S. Auerbach, [2256] spedytor w Poznaniu.

W dniu 7 m. b. zginął mi wyżej szaro-bronaty wabiący się Grymas. Ktoby takowego posiadał lub nabył, proszę, aby mię zechciał uwiadomić. Oddawcy przyrzekam dać 2 tal.

Pobiedziska d. 18 listopada 1860. [2250] Grocholski.

Najpiękniejsze karty stralundzkie Izydor Appel [1860] obok banku królewskiego.

Węgłe górnoszląskie najlepsze na opał u A. Krzyżanowskiego w Poznaniu Grobla garbarska 10. [2251]

Świeże kandyzowane owoce polecają Frenzel i Spółka, ulica Wrocławska nr. 38. [2262]

Sprzedaj tryków mojej trzody Eskurial-Negretti rozpoczyna się 15 b. m. Tryki te sławne celują wielkością, nabitą, szlachetną i delikatną wełną i zdrowiem, sprzedając je po cenach umiarkowanych, polecam je właścicielom owczarni.

Prokoczyn (Brockotschine) pod Trzebnicą w Szląsku. [2257] W. Jentsch.

Przybyli do Poznania. Dnia 21 listopada.

Bazar: Właściciele dóbr hr. Cieszkowski z Wierzenicy, Mierzynski z Bytynia, Skarzyński z Chelkowa, Dąbrowski z Winnégóry, Kurnatowski z Pożarowa, panie hr. Kwilecka z Dobrojeva, Niegołowska z Morownicy, muzyk Zarzycki z Lwowa.

Fylusa Hotel Dreźnieński: Właściciele dóbr ksząże Sułkowski z Berlina, hr. Mycielski z Rokosowa, Taczanowski z Chorynia, Węsierski z Podrzyca, hr. Bniński z Glesna, Chłapowski z Bonikowa, Wąster z Książewic, pni hr. Węsierska z Zakrzewa, porucznik Jahn z Szczecina, kup. Kobliński z Wrocławia, Christ z Bielefeldu, Bendorff i Fredeking z Lipska, Dietrich z Landsberga, Kunitz z Zgorzelic.

Buscha Hotel Rzymki: Właściciele dóbr Szczaniecki z Łaszczyna, Radoiński z Mechlina, Chłapowski z Garzyna, Bronikowski z Kurka, Bronikowski z Wilkowa, Szczaniecki z Grylewa, Zychliński z Węgiełek, prob. Tafelski z Pawłowa, Kukliński z Głuchowa.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Chłapowski jun. z Czerwonéjwi, Siewert z Buku, Raszewski z Szczepic, Koczorowski z Jasinia, Wilczyński z Szurkowa, Skarzyński z Spławia, Moszczeniński z Brzezyc, Zawadzki z Sukow, Baranowski z Rożnowa, dzierz. Tramczyński z Bielaw, prob. Ofierzyński z Modrza, Michnikowski z Chobienic.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Przyłuski z Starkowca, Moszczeniński z Kozuszkowa, Szoldrski z Popowa, prob. Klemczyński z Kotlewa, Kamiński z Konojadu, Krzesiński z Parczewa.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 21 listopada.

Zyto: słabo się trzymało w cenie, wyp. 25 węcpli, na list. 44 1/2 - 1/3, list-gr. 44 1/2 pl., gr.-st. 44 1/2 żąd., st.-luty 44 1/2, na wiosenną odstawę 44 2/3 tal. pl. Okowita: mocno się trzymała w cenie, z beczką na list. 19 1/2 - 1/12, gr. 19 1/2 pl., 19 1/2 żąd., gr.-stycz.-luty-marz. kw.-maj 20 1/2, marz. 20 1/2 - 1/4, kw.-maj 20 1/2, tal. pl.

Berlin, 20 listopada. Pszenica: w miejscu 25 szefli 73-83 tal. wedle jakości. Zyto: ceny zaledwie się utrzymały na wczorajszej wysokości, wyp. 12,000 centn., w miejscu 2000 funtów, 50-51, na list. 50 1/4 - 1/2, list-gr. 50 1/8 - 1/4, 1/2, gr.-stycz. 50 - 1/8 - 1/4, na wiosenną odstawę 49 1/2 - 3/4 - 50, maj-czerwiec 49 1/2 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 45-49 tal. Owies: na odstawę niższe ceny, w miejscu 1200 funt. 25

-29, na list. 28 - 1/2, list-gr. 27 3/8 pl., 28 1/2 na wiosenną odstawę 27 1/2 - 3/8 tal. pl. Okowita: w miejscu 100 funtów bez bec. 11 1/2 pl., 11 1/2 żąd., na list. list-grud. i sty. 11 1/2 - 1/4 pl., 11 1/2 żąd., stycz.-luty 11 pl., 11 1/2 żąd., kw.-maj 12 1/2 - 1/4 pl., 12 1/2 tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu 10 1/2, Okowita: znacznie niższe ceny, w miejscu bez beczi, 20 - 1/12, z beczką na list. 20 - 1/4 - 1/3 - 1/6, list-grud i grud.-st. 19 1/2 - 1/4 - 1/3 - 1/6, kw.-maj 20 1/2 - 1/4 - 1/3 - 1/6 tal. pl. Wrocław, 20 listopada.

Table with 4 columns: Na targu, sgr., sred., posled. sgr. Items include Pszenica biala, Zyto, Jeczmiem, Owies, Groch.

Na giełdzie: Zyto: dobrze się trzymało w cenie, na list. 52, list-grud. 51 żąd. grud. 50 3/4, kwiec.-maj 50 1/2 - 1/8 - 51 tal. pl. Okowita: w miejscu, na list. i list-gr. 11 1/2 żąd., 11 1/2 pl., gr.-stycz. 11 1/2, sty.-luty 11 wita: wyp. 21,000 kwart, w miejscu 20 1/2, list. list.-grud., i grud.-st. 20 1/2, st.-luty 20 luty-marzec 20 1/2 pl., kw.-maj 20 1/2, tal. pl. Szczecin, 20 listopada.

Na targu: Pszenica: węc. 66-78, Zyto 45-48, Jęczmień: 36-40, Owies: 22-25, Groch: 48-52 tal.

Na giełdzie: Pszenica: niższe ceny, w miejscu złota, 75-80, na list. 81 - 1/2, na wiosenną odstawę 80 1/2 - 1/8 - 3/4 - 81 tal. pl. Zyto: niższe ceny, w miejscu 46 1/2 - 1/4, na list. 47 1/2 - 3/8, list.-grud. i gr.-st. 47 1/2, wiosenną odstawę 47 1/2 - 1/2 tal. pl. Jęczmień: w miejscu pomorski 39-40, drobny 37, marchijski 44 1/2 tal. pl. Owies: bez odstawy Groch: mały wrzący, wedle jakości 48-50 tal. Oléj rzepiowy: ceny niezmiennione, w miejscu 11 1/2 żąd., 11 1/2 pl., na list. 11 1/2 pl., 11 1/2 żąd., kw.-maj 12 1/2 tal. Okowita: nieco mocniej się trzymała w cenie, w miejscu bez beczi 20 1/2 - 1/4 - 1/2, na list. 20 1/2 - 1/12 pl., 20 1/2 żąd., list-gr. i grud. 20 1/2, stycz.-luty 20 1/2, na wiosenną odstawę 20 1/2 - 1/12 - 21 tal. pl.

Table titled 'CENY TARGOWE' with columns for 'w mieście Poznaniu' and '21 listopada 1860'. Items include Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego, Owsa, Grochu do gotow., Rzepiku zimowego, Rzepiku letowego, Tataraki, Kartofli, Masła, Koniczyny czerw., Koniczyny białej, Siana, Słomy, Oleju cent., Spirytusu.

Berlińskie towarzystwo zabezpieczenia życia. [1900] Berliński bank zabezpieczenia rent i kapitałów.

Berlińskie towarzystwo zabezpieczenia życia przyjmuje wciąż zabezpieczenia życia pojedynczych i połączonych osób w ilości od 100 do 20,000 tal. po tanich premiach, i zwraca osobom z prawem pretensyj do wygranej (tabela A.) zabezpieczonym dwie trzecie czystego zysku towarzystwa.

Połączony z niem bank zabezpieczenia rent i kapitałów przyjmuje również zabezpieczenia wdów i innych pensjonowanych, również zabezpieczenia dzieci, rent i kapitałów najrozmaitszego gatunku.

Pensye wypłacają się wdowom zawsze w całkowitej kwocie, chociażby śmierć zabezpieczającego już w pierwszym roku zabezpieczenia nastąpić miała.

Blizszą wiadomość o rozmaitych sposobach zabezpieczenia zasięgnąć można w biurze towarzystwa Spandauer Brücke nr. 8, oraz i wszystkich agentów towarzystwa, u których także dostanie się bezpłatnie planów obrotu interesów i wnioski o zabezpieczenie składać można.

Poznań, dnia 10 października 1860,

Teodor Baarth, główny agent. Ulica Szewska nr. 20. Ajenci:

- Pan kupiec F. A. Wuttke w Poznaniu. kapitalista A. L. Köhler w Gnieźnie. handl. wina. David Kempner w Grodzisku. kupiec Karol Tiesler w Krotoszynie. aptekarz G. C. Plate w Lesznie. Gustaw Hensel w Pleszewie. kupiec Robert Pusch w Rawiczu. Ryszard Wolff w Rogoźnie. Jakob Hamburg w Śmiglu. aptekarz M. Pomorski w Śremie. kapitalista F. J. Schwanke w Trzemesznie.

- Pan właściciel farbierni Teodor Stopmar w Wolsztynie. kupiec M. Zapalowski w Szamotułach. kupiec Henr. Tschacher w Wrześni. Wilh. Griebisch w Lwówku. J. F. E. Krause w Kórniku. aktuar. komis. Dawid Goldstein w Ostrowie. aptekarz Henryk Reinhardt w Międzybuzemiu. Albert Wotschky w Międzybuzemiu. kamelarz Grothe w Skwierzynie.

Table titled 'Kurs giełdy w Berlinie' and 'Papiery pruskie'. Columns include % and values for various securities and currencies.

Table titled 'Pieniądze' and 'Akcy bank. i kredyt.'. Columns include % and values for various bank and currency items.

Table titled 'Akcy przemysłowe' and 'Kurs giełdy w Wroclawiu'. Columns include % and values for various industrial stocks and local market items.

Table titled 'Akcy Szląskich kolei żelaznych' and 'Kurs stow. kup. w Poznaniu'. Columns include % and values for railway stocks and local market items.

Table titled 'Kurs stow. kup. w Poznaniu' (continued) and 'Najnowsza p. pruska'. Columns include % and values for local market items.